

Monika PSZCZÓŁKOWSKA

Majówka 2010

Od paru lat pierwsze dni maja spędzam wraz z mężem na wyjeździe po Polsce. Za każdym razem jest to inny region. Podróże w tym czasie są pełne uroku, można zaobserwować, jak przyroda budzi się ze snu zimowego. Soczysta zieleń drzew, śpiew ptaków, kolorowe od wiosennych kwiatów przydomowe ogródki i w to wkomponowane cenne zabytki architektury dopełniają wrażeń estetycznych. Poza tym właśnie wtedy dni są dłuższe i cieplejsze, nie ma jeszcze tłumów turystów i problemu z rezerwacją kwatery w gospodarstwie agroturystycznym.

Pierwsze rozmowy o majówce są już w styczniu. Dotyczą one obszaru, który chcielibyśmy zobaczyć. Kolejnym krokiem jest wybranie dogodnego miejsca na bazę noclegową i wreszcie ułożenie dziennych tras. Wszystko to poprzedzone lekturą przewodników i innych tego typu opracowań, także stron internetowych. Studiowanie map też jest bardzo ważne. Z reguły jest to region dobrze nam znany, który dawno temu przemierzaliśmy razem pieszo z plecakami i pełnym ekwipunkiem turystycznym. Tak też się stało w tym roku. Wybraliśmy Roztocze. Kwaterę zarezerwowaliśmy w Krasnobrodzie, w miejscowości sanatoryjnej, wypoczynkowej i pielgrzymkowej. Ostatni raz byliśmy tam w 1981 r. Zaplanowaliśmy odwiedzić miejsca i przejść szlaki dobrze nam znane, a tym samym cofnąć się w czasie i przywrócić pamięci okres pieszych wędrówek i przygód, które wtedy przeżywaliśmy. To również porównanie tamtych wrażeń z teraźniejszością – na ile zmieniły się na przestrzeni 29 lat. Lecz majówka tam to nie tylko powrót do przeszłości, to także poznanie nowych ciekawych miejsc, znanych z lektury przewodników i innych opracowań krajoznawczych. To czas

spotkań i rozmów z miejscową ludnością, które są wspaniałym uzupełnieniem wiedzy książkowej.

Odwiedziliśmy ponownie Zamość, Zwierzyniec, Szczepieszyń, Radecznice, Tomaszów Lubelski, Susiec, Józefów, Górecko Kościelne, Bełzec, Hrebenne, Siedliska, Horyniec Zdrój, Radruż, Horodło, Uchanie, Narol. Każdą wymienioną miejscowość odkrywałam na nowo. Zmiany na korzyść, które się tam dokonały i dokonują sprawiały mnie w zachwyt. Przeprowadzono generalne remonty cennych zabytków, dzięki czemu wyeksponowano walory danej miejscowości. Ogromne wrażenie wywarło na mnie małe Muzeum Regionalne w Siedliskach, zorganizowane w dawnej szkole, w której zgromadzono skamieniałe drzewa, osobliwość okolicy tej wsi. Pamiętałam je leżące pod drzewem przy leśniczówce. Teraz też tam są, ale już tylko kilka. Pałac w Narolu zapamiętałam jako ruinę. Dziś ma właścicieli, którzy go remontują. W Górecku Kościelnym odnalazłam miejsce dłuższego wypoczynku mojego obozu wędrownego, w którym uczestniczyłam w 1969 r. jako uczennica. Wtedy gospodyni poczęstowała nas miodem z leśnej pasieki, zsiadłym mlekiem mocno schłodzonym w spiżarni i chlebem własnego wypieku. Z Horodła zapamiętałam tylko cerkiew greckokatolicką. Jej wygląd, a szczególnie szary kolor, nie zmienił się w ciągu tych lat. Pamięć jednak jest ulotna i tego doświadczyłam w Radrużu. Kiedy podjechaliśmy do zabytkowej cerkwi, zdziwiłam się, że jest po lewej stronie drogi. Nie wiem dlaczego, ale myślałam, że jest po prawej stronie drogi. Na moją uwagę mąż żartobliwie stwierdził, że pewnie obrócili o 180 stopni względem osi drogi ☺. Browar w Zwierzyńcu również zapamiętałam inaczej niż jest w rzeczywistości.

Podczas pobytu na Roztoczu przemierzaliśmy pieszo wiele tras, np. szlak Szumów na Tanwi, okolice Górecka Kościelnego, Krasnobrodu i Zwierzyńca.

Pobyt w tym rejonie był nie tylko powrotem do przeszłości, lecz także, jak już wspomniałam wcześniej, poznaniem nowych ciekawych miejsc. W pierwszej kolejności tych znajdujących się w pasie nadgranicznym. Z reguły mało odwiedzanych, jakby zapomnianych. W 1981 r. nie było nam dane dokładnie zwiedzić cerkwi w takich wsiach, jak Budynin, Chłopiatyn, Dłużniów. Kiedy byliśmy w tej drugiej, za bardzo interesowali się nami pogranicznicy. Po zobaczeniu tylko tej jednej świątyni trzeba było szybko zmienić plany. Takie to były czasy ☹. Dopiero w tym roku zrealizowaliśmy nasze marzenie. Oprócz wymienionych miejsc zobaczyliśmy sąsiednie Korczmin i Myców. Z ogromnym zainteresowaniem zwiedziliśmy Hrubieszów, Dołhobyczów, Turkowice, Modryń. Z terenu Roztocza Środkowego mąż uznał, że warto zobaczyć Bondyryz i Guciów, natomiast z pogranicza Puszczy Solskiej trzeba pojechać do Biłgoraja i Frampola. Teren Roztocza Południowego to, moim zdaniem, zagłębienie cerkwi drewnianych o unikatowej architekturze (Radruż i Gorajec) i oryginalnym wystroju wnętrza. Większość z nich jest kościołami rzymskokatolickimi, niektóre wróciły do Kościoła greckokatolickiego, a inne pełnią funkcje muzealne. Jednak uważam, że nie jest ważna ich obecna rola, są świadectwem burzliwej i tragicznej historii tamtych terenów, a tym samym historii Polski.

Kiedy odwiedza się tamte tereny, warto zobaczyć również stare wiejskie cmentarze, które są skarbnicą wiedzy historycznej i krajoznawczej. Zabytkowe bruśnieńskie nagrobki są pamiątką po nieistniejącym już ośrodku kamieniarskim w Bruśnie Starym, w którym wydobywano kamień wapienny, doskonały do wyrobu pomników nagrobnych, oraz twardy piaskowiec, wykorzystywany do robienia kamieni młyńskich. Tej wsi nie ma już ani w spisie miejscowości, ani na współczesnych mapach. Przestała istnieć wraz z wysiedleniem wszystkich mieszkańców w latach 1945-47 i zniszczeniem

domostw. Jedynym śladem po niej jest właśnie cmentarz, odnowiony i uporządkowany.

W wielu miejscowościach, które zwiedzaliśmy, trwały remonty zabytków. Źródła finansowania były różne. Np. z pieniędzy unijnych odnawiano elewację sanktuarium w Radecznicy i cerkiew w Dołhobyczowie. Trwały prace w cerkwi w Hrebennem, w ratuszu i synagodze w Zamościu, w synagodze i cerkwi greckokatolickiej w Szczepieszynie. Cieszyła zaradność lokalnych władz w zdobywaniu pieniędzy na bardzo kosztowną restaurację tych cennych obiektów. Jednocześnie smuciła ich beczynność w ratowaniu niszczących, np. pałacu w Dołhobyczowie, cerkwi drewnianych w Nowym Bruśnie i Woli Wielkiej, cerkwi murowanych w Cieszanowie i Narolu.

Zastanawiające jest, że do tej pory nie powstał w województwie lubelskim szlak architektury drewnianej wzorem województw: śląskiego, małopolskiego, podkarpackiego. Przecież Lubelszczyzna ma się czym poszczycić, że wymienię Korczmin, Budynin, Chłopiatyn, Myców, Dłużniów, Tomaszów Lubelski, Terebin, Strzyżów, Bełżec, Hrebenne, Hanna, Ortel Królewski, Witulin, Kostomłoty i wiele, wiele innych miejscowości, mających zabytki architektury drewnianej i mogących znaleźć się na tym szlaku. A może nasz ZG PTTK w porozumieniu z TOnZ i Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków w Lublinie zorganizuje akcję, mającą na celu stworzenie takiego szlaku? Byłaby to wspaniała pamiątka dla potomnych, trwały, wymierny i cenny ślad działalności PTTK. Tę propozycję kieruję do naszych władz naczelnych.

Z pobytu na Roztoczu pozostała bogata dokumentacja fotograficzna i stemple okolicznościowe. Również na stronie internetowej KTP ZG w dziale *Ciekawe miejsca mało znane* systematycznie umieszczam opisy miejscowości, które zobaczyłam w maju 2010 r. Te z województwa podkarpackiego

już się tam znajdują, a z województwa lubelskiego są ciągle dodawane. Zatem zapraszam do lektury na stronie <http://ktpzg.pttk.pl> i zachęcam innych do zgłaszania miejsc równie ciekawych i mało znanych.